

# Al Capone nie żyje?

Pogłoski o przetrzymywaniu w więzieniu sobowtóra

W zatoce Los Angeles leży odлюдna wyspa Alcatraz, na której mieści się więzienie Saint Quentin — najniebezpieczniejsze z wszystkich więzień amerykańskich i dlatego używane jako miejsce izolacji najniebezpieczniejszych przestępców. Zerwanie wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym, najnowocześniejsze urządzenia ochronne i alarmowe, mnóstwo uzbrojonej straży, czuwającej pilnie dzień i noc — wszystko to sprawia, że o ucieczce z Saint Quentin ani marzyć nie można.

O ucieczce? Być może. Ale jednak niedawno temu o mało co niedoszło do zbiorowej rewolty wszystkich więźniów, których starannie obmyślony plan przewidywał wymordowanie strażników i ucieczkę przy pomocy statku, który już oczekiwał w pobliżu. Znałe przestępstwo amerykańskiej straży więziennej, w którym jak wiadomo leży tajemnica wszelkich napozór nieprawdopodobnych ucieczek z więzień, znalazło sobie dostęp i do St. Quentin.

## AL CAPONE ZDRADZA

Któż był tym zdrajcą demaskującym wspólnie obmyślany plan? Sensacja: nie kto inny, tylko Al Capone. Król gangsterów. Największy wróg prawa w Stanach Zjednoczonych.

Ale sensacja chodzi w tym wypadku w parze. Tak widoczny dowód „skrucy” wielkiego gangstera zdumiał wielce policję amerykańską, ale jej zdumienie było jeszcze większe, gdy jeden z aresztowanych niedawno bandytów w Detroit złożył wręcz niewiarogodnie sensacyjne zeznania.

Policja amerykańska przystąpiła mianowicie w czasach ostatnich do intensywniejszej akcji przeciwgangsterowskiej, przyczem postanowiono rozpocząć od wytypowania kidnapów. Na pierwszy ogień poszły dwie szajki najbardziej osławione: „banda purpurowa” z Detroit oraz „mała flotylla”. Udało się je zagarnąć niemal w całości, a gdy przyszło do przesłuchania, jeden z porywaczy dzieci rozpoczął opowiadać o powieści, która wydała się spo-

czątku wytworem fantazji, ale w miarę jak bandyta podawał coraz to nowe szczegóły, zaczęła zwracać uwagę, gdyż rzucała światło na niejedną punkt dotąd ciemny.

## SOBOWTÓR

Treścią zaś zeznań było ni mniej ni więcej, tylko, że siedzący w St. Quentin rzekomy król bandytów nie jest wcale Al Capone, ale jego sobowtórem, przy którym niedawno z Włoch, nazwiskiem Jacomo Calapresi, który jest przyrodnim bratem prawdziwego herszta i odznacza się ludzkiem wprost podobieństwem. Prawdziwy zaś Al Capone już oddał na nie żyje, zgładzony przez najniebezpieczniejszego ze swych wrogów.

Tu musimy cofnąć się nieco w przeszłość, do tych czasów gdy Al Capone rozpoczął w Nowym Jorku działalność gangsterowską jako jeden z grasujących w Brooclinie „Five fointer” (graczy w fałszywe kości) i wśród kłótni o przewodnictwo nad bandą, o które się ubiegał, otrzymał w twarz potężny cios majchem. Pozostała mu odtąd blizna, spowodu której nadano mu przezwisko „scar face” (bliznowaty). Wkrótce potem Al Capone znikł z Nowego Jorku, a gdy w kilka miesięcy później wypłynął w Chicago — nie był to już zgola ten początkujący żółtodziubek nowojorski, ale człowiek, który odważył się bezwzględnością i świetną organizacją swych wspólników wybić się szybko na czoło amerykańskiego świata przestępczego.

Wkrótce też rozporządzał król bandytów milionami, posiadał wspaniałe pałace, zbytkowne auta pancerne, wyrzucał pieniądze garściami, posiadał najdroższe utrzymanki, a z policji kpił w żywe oczy. Specjalnością jego były tajne jaskinie gry oraz eleganckie lokale nocne, od których pobierał specjalne podatki, nadto „kontrolował” także przeważną część przemysłu alkoholowego. I nie policja była najniebezpieczniejszym wrogiem Al Capone, który wiedział, gdzie najbezpieczniej operować, ale przewódca konkurencyjnej szajki fałszerskiego Johny Torrio, odsunięty przezeń i pozbawiony poprzednich dochodów, gdy grał wśród gangsterów w Chicago pierwsze skrzypce. To też Torrio czyhał na życie Al Capone, ale ten miał się na baczności, urządziwszy swoją kwatery w hotelu „Howthorne” na podobieństwo kasy pancernej, pilnowanej nieustannie przez liczną straż.

## ŚMIERĆ AL CAPONE

Wtedy wykombinował Torrio wyrafinowany plan, którego szczegóły tak były obmyślane, że nie mógł zawieść. Najpewniejszą ochroną Al Capone było to, iż przeciwnik wiedział doskonale: w razie śmierci króla gangsterów i jego nie minie taki sam los od nieubłaganych mścicieli. To też pewnego razu zwrócił się do Al Capone z następującą propozycją:

— Dość już tej zwady. Wyciągam rękę do zgody i proponuję rozmowę w cztery oczy, u mnie na kwatery. Możesz przeprowadzić z sobą kilku ludzi chcesz, cały mój dom gotowy, tak, aby jeśli ci się cokolwiek stanie noga żywa spośród nas nie uszła. Czy mi nie ufasz?

Al Capone zaufał — nietylko Torriowi ile własnemu sprytowi i swojej nieodłącznej dotąd szczęśliwej grze. Eskortę postawił u wejścia do domu, a sam udał się do rywala. Ten wyszedł na przeciw niego i na dowód, że nie ma przy sobie broni, podał mu serdecznie obie dłonie. Ale to było właśnie umówionym sygnałem dla zaczajonych w sąsiedztwie wspólników Torrio, którzy serią strzałów położyli Al Capone trupem. W pół godziny później Al Capone, zdrow i cały opuścił Torrio.

## MISTYFIKACJA

Tylko, że nie był to już Al Capone. Sprytny bandyta, wywiadowczy się, że jego konkurent ma w ojezynie sobowtóra, sprwadził go do Ameryki i potrafił skłonić go do współudziału w zamachu. Przywdziawszy ubranie zamordowanego, Giacomo Calabresi, odgrywał odtąd rolę Al Capone; a nikt ze wspólników nie czuł się podejrzewany. Wydało im się dziwne, że szef całkiem jakiś inny, niż przedtem: nie tak aktywny, unikający ryzyka, zadawał się już tem, co dotąd zdobył. Ba, Al Capone wkrótce potem zjawiał się dobrowolnie u sędziego w Philadelfji i bez wielkich protestów pozwalała się skazać na rok więzienia za fałszowanie zeznania podatkowe. Dodaje do tego dwa jeszcze lata dodatkowe za... niedozwolone noszenie broni. Jak wiadomo, niczego więcej nie można było spryciarzowi udowodnić. Zdziwiony świat dowiedział się, iż wrogowie tak nastają na życie Al Capone, iż temu zbrydło już nieustannie znajdowanie się pod groźbą śmierci i dlatego — wybrał więzienie jako miejsce „najbezpiecz-

niejsze”.

To wystarczyło szerokiej publiczności, ale nie gangsterom, którzy swego wodza dobrze znali. Ci nie mogli wyjść z podziwu: co mu się stało? Fijała dostał? — To też — gdy już nowy pensjonariusz St. Quentin siedział na swojej wyspie — zaczęli zastanawiać się i dociekać, aż wreszcie, nitka po nitce, dotarli do kłębka.

## REWELACYJNE DOCHODZENIA

I tu zaczęto sobie przypominać rozmaite szczegóły, na które poprzednio nie zwracano uwagi. A więc, że w czasach ostatnich Al Capone okazywał ogromne zamiłowanie do muzyki, chociaż dawniej kompletnie był niemuzyczny. A więc, że blizna jego, dawniej coraz mniej rzucająca się w oczy, w ostatnich miesiącach przed uwięzieniem zacierwieniła się bardziej. Wyglądało to jakby na jakieś zapalenie skóry, zajęzanie dawnej rany, — albo też jakby blizna po świeżej, dopiero co wykonanej, operacji. Oczywiście, podwładni przyjęli początkowo hipotezę pierwszą, dopiero później doszli do wniosku, że o wiele słuszniejsza byłaby druga.

Otrzymawszy te rewelacje, policja zainteresowała się przechoWywaniami w washingtonskiej kartotece policyjnej odciskami daktyloskopijnymi Al Capone, które porównano z odciskami, zażadanymi z St. Quentin. I rzeczywiście — okazało się, że pierwsze niepodobne są do drugich.

Ba — ale rzecz wiadoma, że gangsterzy, gdy im raz pobrano na użytek policji daktyloskopijne próbki, zwracają się do operatorów, którzy potrafią zupełnie zmienić linie nabrzuśca palca. Al Capone wiedział o tej możliwości — czy z niej nie skorzystał?

Narazie więc niepewność trwa w dalszym ciągu. Wyjaśni się ona chyba w momencie (już niedługim), gdy Al Capone — prawdziwy czy fałszywy — wyjdzie z więzienia. Torrio, wedle wspomnianych wyżej zeznań, przyobieczał Calabresiemu grubszą sumę gotówki, aby umożliwił mu zniknięcie z widowni i dalsze życie beztrudnie. Jeśli więc uwolniony Al Capone rzeczywiście tak postąpi — byłoby to potwierdzeniem prawdziwości sensacyjnej rewelacji.

Możliwe jest zresztą także, że Calabresi — jeśli rzeczywiście mamy do czynienia z sobowtórem — zostanie zgładzony przez dawnych wspólników Al Capone, mszczących śmierć swego szefa.

## Rozsądny rekord

Posiadacz kilkunastu zawodów

W czasach, gdy rekordy obracają się w dziedzinie wyczynów takich, jak np. wypicie maximum butelek piwa, czy przetańczenie kilkunastu dni, rekordem rozsądnym można nazwać wyczyn pewnego Francuza, Larroze, z okolic Pau, który opanował kilkanaście zawodów.

Monsieur Larroze powiedział sobie, że w tych czasach kryzysu znajomość jednego fachu nie wy-

starcza i wykształcił się pokolei w następujących: kowalstwie, kucharstwie, fryzjerstwie, ślusarstwie, szewstwie, a poatem praktykował jako restaurator, kawiarniarz, dostawca materiałów budowlanych, sprzedawca rowerów, drogerzysta.

Dodajmy, że Larroze pełnił przez czas jakiś funkcje zastępcy pocztmistrza.

## Sensacyjny wynalazek w Argentynie

### Niewidzialna zasłona

uniemożliwi natot aeroplanów

Jeden z inżynierów argentyńskich dokonał podobno wynalazku uniemożliwiającego samolotom zbliżania się do wybrzeży i bombardowania miast. Wynalazek ten polegał jakoby na stworzeniu niewi-

dzialnej zasłony, która by powodowała upadek przelatujących przez nią samolotów.

Podjęto podobno dalsze doświadczenia, celem zbadania praktyczności wynalazku.

## Nowy atak na Arktydę sowiecką

Opracowany został plan wypraw polarnych na rok bieżący. W tym sezonie główną uwagę poświęcać się będzie w wyprawach polarnych wschodniej części krajów podbiegunowych.

Wyprawa mała macza lodów „Sedowa” przedsięwzięta zostanie do morza Laptjewych i do wysp

Nowosyberyjskich. Łamacz lodów „Małygin” odpłynie do zatoki Wilkiekiej i najodleglejszych końców północnych kontynentu.

Oprócz tego liczne wyprawy sowieckie kierowane będą do wysp archipelagu Nordenskiöld, półwyspu Kola, zatoki Czaunskiej i do ujścia Leny.

## Matuzalemowie starożytności pod znakiem zapytania

Słynny archeolog angielski, sir Leonard Wooley, który prowadził roboty przy wykopaliskach miasta Ur w Mezopotamji, ogłosił sensacyjny artykuł w sprawie możliwości istnienia biblijnych Matuzalemów. Twierdzi on mianowicie, że nienormalnie sędziwy wiek patriarchów biblijnych daje się wytłumaczyć tożsamością imion ojców i wnuków, przyczem w chronologii pominięto zupełnie pośrednie ognia rodzinne.

Tak więc, twierdzi sir Wooley, jeden z królów Ur, Mes - Anni -

Padda, miał jakoby panować 80 lat, gdy w rzeczywistości panowanie jego trwało znacznie krócej, albowiem do okresu jego rządów dołączono okres rządów syna jego, który miał to samo imię, jak o tem przekonał archeolog wykopaliska z Ur. Sir Wooley przytacza więcej takich przykładów i twierdzi na ich podstawie, iż prawdopodobnie było dwóch Abrahamów i kilka generacji Matuzalemów, których wiek jest wynikiem dodawania.

## Konkurs najstarszych radjoduchaczy

### Apel senjorów Polskiego Radja

Wobec licznych zapytań w sprawie tego Konkursu Polskie Radio wyjaśnia, że do udziału w Apelu uprawnieni są abonenci Polskiego Radja, zarejestrowani przed dniem 1 czerwca 1926 r., jak również ci, których odbiorniki zgłoszone były do odpowiednich urzędów przed powstaniem Polskiego Radja, a więc w latach 1923, 1924 lub jeszcze dawniej.

Dla przypomnienia podajemy pytania, na które w apelu senjorów na leży odpowiedzieć: 1. Kiedy i gdzie zarejestrowałem swój odbiornik radiowy (podać w jakich urzędach i dokładne daty). 2. Czy byłem bez przerwy zarejestrowany, jako abonent Polskiego Radja? 3. Mój pierwszy radjoodbiornik i w jaki sposób go zdobyłem? 4. Moje pierwsze wrażenia radiowe. 5. Moje najświeższe przeżycia związane z radiem.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 6 kwietnia (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5, w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem: „Apel senjorów Polskiego Radja”, załączając odpisy najdawniejszych posiadanych kwitów, względnie upoważnień na korzystanie z radjoodbiornika, ewentualnie odpisy wszystkich innych dokumentów odnoszących się do powyższej sprawy.

Nie potrzeba natomiast zwracać się obecnie do urzędów pocztowych o wydawanie specjalnych zaświadczeń celem załączenia do odpowiedzi konkursowych.

## Morze odstania

### zatopiony las

Pomiędzy wzgórzami Jastrzębiej Góry a stokami przylądka Rozewskiego nad otwartym Bałtykiem, przy niskim stanie morza, ujrzyć można dochodzące aż do plaży pnie zatopionego przez morze lasu.

Pnie sterczą na dnie, tworząc jakby polanę po ściętym lesie. Siegają one wgląd morza na przestrzeni około ćwierć kilometra. Las zatopiony został wraz z obsuniętym wgląd morza wzgórzem.

(D. c. n.)

Francois Mauriac

19)

## CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Nagle kuchnię oświetlił jedynie gasnący ogień na kominku. Błyski ożywiały się i gasły w miedzianych misach. Słychać było jak Bergère uderzała ogonem o płyty kamienne. W przedsionku, w którym czuć było czerwien turecką i saletę, wisiały na wieszadle pełeryny i słomkowe kapelusze. Gabriel odwrócił się nagle.

— A Katarzyna? — zapytał.

— Co?

Matylda rzuciła to pytanie niechętnie, jak ktoś, kto chce już iść spać.

— Czy jest szczęśliwa?

— Jakże mogłoby być inaczej. Tegoby jeszcze tylko brakowało.

— Pytałaś ją o to?

— Ależ nie miałam potrzeby jej pytać. Czeka na to małżeństwo od dzieciństwa... Nie byłaby szczęśliwa, że wychodzi za Andrzeja? Oszalała chyba.

— Jak się do niego odnosi?

— Ależ zachowują się wobec siebie tak samo, jak zawsze. Zgłupiałeś zupełnie, mój kochany.

Wchodzili na schody na koniuszkach palców.

— Nie rób hałasu — dodała, — Symforjon łatwo się budzi. Natomiast Andrzej śpi tak mocno, że nie zbu-

dziłby się nawet, gdyby dom się walił.

— Czy ciągle jeszcze sypia w zielonym pokoju? Skoro nie ma obawy, abym go obudził, ucałuję go... Wejdiesz także?

Pozostawił drzwi uchylone.

— Czekał — szepnęła, — zaświecę lampę przy łóżku. Firanki w czerwono-zielonkawym deseń wisiały nad dużym łóżkiem. Gradère zobaczył najpierw tylko olbrzymią koldrę puchową; wdychał z niemiłym uczuciem duszne powietrze.

— Co za chłop! — myślał. — Nigdy nie otwierają w nocy okien...

— Za ciepło się okrywa — rzekła półgłosem Matylda. Od dziecka ma tę słabość... Napewno jest spocony — dodała poprawiając koldrę puchową. Gabriel patrzył na śpiącego syna. Był on czerwony na twarzy, a czarny puszek na jego brodzie podkreślał jeszcze rumieńce. Nie miał na sobie piżamy, lecz koszulę z lamówką, jakie dawniej były w modzie. Czoło lśniło od potu.

— Cała matka — myślał Gabriel — tylko, że on jest piękny...

Andrzej poruszył się i szukał ręką koldry.

W lecie rzecz ma się przeciwnie — opowiadała Matylda z zadowoleniem, charakterystycznym u matek, dla których wszystko, co dotyczy ich syna, posiada wielkie znaczenie. — Sypia nie przykrywając się niczem, tak, że często muszę wchodzić do jego pokoju i przykrywać go, gdyż nawet w sierpniu, przed wschodem słońca, bywa bardzo zimno, ze względu na strumień...

— Wkrótce nie będziesz się potrzebowała trudzić...

Gradère wyszedł z pokoju. Światło księżyca padało na schody, lecz nie docierało do korytarza, przypomi-

nającego otwór tunelu.

— Co za piękna noc — weschnęła Matylda. — Nie trzeba zapalać światła... Co powiedziałeś?

— Mówiłem, że wkrótce nie będziesz musiała przykrywać Andrzeja o świcie... Nie będzie już sam.

Śledził uważnie Matyldę, lecz nie zdołał zauważyć najmniejszej zmiany w jej głosie, gdy odrzekła:

— Tak, w pierwszych dniach po ich ślubie będę musiała uważać, ażeby nie wchodzić w ten sposób do jego pokoju... Trzeba się będzie przyzwyczaić.

— Nigdy się nie objedzie bez jakiegoś poświęcenia — oświadczył Gradère.

— Oh, nie będzie to żadne poświęcenie — odparła śmiejąc się. — Zresztą zdajeś sobie doskonale z tego sprawy, że obchodzę się z nim, jak z małym dzieckiem. Czas już, aby to się skończyło.

— Zapewne jest on również tego zdania. Obawiam się, czy nie nudziś go trochę...

— Co to, to nie! — zaprzeczyła żywo. — Pomimo, że skończył dwadzieścia dwa lat, jest jeszcze dzieckiem. Przeszkolenie wojskowe wcale go nie zmieniło. Mojem zdaniem, jest bardzo cnotliwy — dodała z pośpiechem.

— Skąd wiesz?

— Nie zwierzał mi się wprawdzie... Ale z pewnych naiwnych powiedzeń... To zabawne, jeśli się zważy, jakiego ma ojca, nie?

Gradère wpatrywał się w nią niebieskimi oczyma.

— To raczej ty jesteś naiwna... Dwudziestoletni chłopak! Byłabyś ostatnią, którejbym się zwierzył...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzy — 30 gr. Nekrelogia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.